

WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok II.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 352

Dwaj krowawi bojowcy wypierają się swej winy mimo obciążających zeznań świadków

W dalszym ciągu rozprawy przeciwko terrorystom ukraińskim w Lwowie zeznawał oskarżony Żurakowski.

Na pytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do winy, Żurakowski odpowiada twierdząco, zaznaczając przy tym, że udział jego w napadzie ograniczył się wyłącznie do trzymania straż przed budynkiem pocztowym. Dał on także wystrzał, że zrabowane pieniądze miały być na cel Ukrainkiej Organizacji Wzajemnej.

Z całym cynizmem i wielką dozą nonszalanckiej zachowywał się przed trybunałem, następnie wprowadzony osk. Danilyszyn. Na pytanie przewodniczącego: „Jak się pan nazywa?”, oskarżony odpowiada: „Odmawiam kategorycznie jakichkolwiek zeznań”.

Wobec powyższego przewodniczący odczytuje zeznania dwóch poprzednich oskarżonych, nie czyni to jednak na Danilyszyna nie absolutnie żadnego wrażenia.

Wprowadzono wreszcie czwartego oskarżonego, „wodza” krwawej bojówki Kossaka.

Kossak twierdzi, że żadnego udziału w napadzie nie brał, a więc do winy nie przyznaje się. Po krótkiej przerwie południowej rozpoczęły się badania świadków.

Jako pierwszy zeznawał nacelnik urzędu pocztowego w Grodnie Jagieloniskim M. Marzalek, który szczegółowo opisał przebieg napadu na urząd pocztowy.

Nader sensacyjnie wypadły zeznania funkcjonariusza poczty w Grodnie Jagieloniskim S. Tomkiewicza, który stwierdził, że rewolwery personelu pocztowego schowane były w skrzyni. Wynika z tego, że dwaj bojowcy, którzy padli trupem podczas napadu, legli od kul własnych towarzyszy.

Zeznanie Bronisława Kaloskiego, rzecznika Matkiewicza i J. Taczaka nie nowego do sprawy nie wnoszą.

Dopiero zeznania służącej Żurkowskiej wywołują poruszenie na sali. Żurkowska zgłosiła się do sądu sama. Świadek oznajmia, iż bezpośrednio po napadzie, gdy przechodziła koło poczty, ujrzała dwóch osobników, uciekających i strzelających z rewolwerów.

Zasiłki dla bezrobotnych w Żyrardowie wyczerpane

W bieżącym miesiącu wygaśnie mając ustawowe zasiłki dla bezrobotnych zredukowanych przez Zakłady Włókiennicze w Żyrardowie. W chwili obecnej z pomocy tej korzysta już tylko 100 b. robotników Zakładów 2 rządowych, wszyscy zaś pozostali bezrobotni uciekać się muszą do pomocy komitetów obywatelskich.

Umowa zbiorowa w rolnictwie zostanie w tych dniach podpisana

Trwające od dłuższego czasu rokowania w sprawie nowej umowy zbiorowej w rolnictwie dobiegają już końca i mają być zakończone w przyszłym tygodniu. Według dotychczasowego przebiegu pertraktacji między związkami zawodowymi robotników rolnych a reprezentacją ziemian, wynagrodzenia robo-

ników dniówkowych obniżone mają być w granicach od 5 do 20 gr. za dzień pracy!

Place ordynariuszów na terenie 40-tu powiatów ulegną niższe o 20 zł. rocznie, zaś na terenie 23 powiatów o 10 zł. rocznie. Wynagrodzenia otrzymywane przez robotników w naturze pozostać mają bez zmian.

Zaznaczyć należy, że obrona jak do tej pory zachowywała się prawie biernie. Widoczne jest jednak, że zamierza usilnie z jednej strony do rozgraniczenia sprawy

o zabójstwo ś. p. Holówki ze sprawą napadu, z drugiej zaś strony stara się przełamać tezę, że gdyby oskarżeni nie wypełnili rozkazu U. O. W. byłoby zabici.

Na salę rozpraw wpuszczono publiczności niewiele, jako że karty wstępu są w ograniczonej ilości. Za ulicą Batorego, gdzie znajduje się gmach sądu przedstawia niecodzienny wygląd: tu my ludzi zalegają, rozprawiając namiętnie o napadzie i czekając na coraz to nowe szczegóły rozprawy.

Przedstawiciele rzemiosła u ministra skarbu

Minister skarbu, prof. Zawadzki, przyjął w dniu wczorajszym delegację Rady Izby Rzemieślniczych, oraz Rady Naczelnej Rzemiosła Polskiego, na czele z senatorami Wiechowiczem i Rogowiczem.

Delegacja przedstawiła p. ministrowi najaktualniejsze postulaty rzemiosła polskiego, wskazując na konieczność zastosowania względem rzemiosła polskiego szeregu doraźnych ulg. M. in. wskazano na konieczność zmiany stawki zryczałtowanego podatku obrotowego o jedną trze-

cia, zmniejszenia wymiaru podatku dochodowego, przyspieszenia rozpatrywania odwołań przeciwko wymiarowi podatków, zezwolenia na uiszczanie należności za świadectwa przemysłowe na rok 1933 w dwóch ratach, zwolnienia od egzekucyj przedmiotów i surowców, niezbędnych do zarobkowania rzemieślnika, oraz dokonania rewizji osobistych tylko w wyjątkowych wypadkach. Min. Zawadzki wysłuchał szeregu wyjaśnień delegatów oraz przyobiecał rozważyć przedstawione sobie postulaty i w miarę możliwości uwzględnić je jeszcze w bieżącym roku.

Zjazd pracowników komunalnych

Wczoraj odbył się w Warszawie zjazd zarządu głównego Zrzeszenia związków zawodowych pracowników miejskich R. P.

Uprócz spraw organizacyjnych, na zjeździe omawiane były zagadnienia uposażeniowe pracowników miejskich w Warszawie i w miastach prowincjonalnych, między in. kwestia dalszego wypracowania 15 proc. dodatku zasiłkowego, który w Warszawie ma być cofnięty, zgodnie z wymowieniem, od 1 lutego.

Zjazd wypowiedział się również za koniecznością utrzymania dodatku komunalnego, który w myśl obowiązujących przepisów, musi być corocznie zatwierdzany przez związki komunalne. Nadto rozważana była kwestja założenia banku kredytowego, jako instytucji samopomocowej dla pracowników miejskich.

Ferje świąteczne w szkołach

W związku z przedłużeniem okresu zimowych ferii w szkoleństwie przygotowują kuratoria instrukcje dla szkół o wykorzystanie okresu odpoczynkowego. Instrukcja podkreśla, że zwiększenie prac domowych na okres ferii jest niewskazane, w szkołach mogą się natomiast odbywać repetycje dla mniej zaawansowanych uczniów.

Napad bandycki na plebanję i dwór

LUBLIN (PAT) — Wczoraj wieczorem na plebanję w Kurnicy napadło trzech uzbrojonych bandytów, którzy sterylizowali proboszcza, rozbili kasę plebanji i zabrali 190 złotych. Następnie ci sami bandyci wtargnęli do sąsiadującej z plebanją Kasy kloniańskiej Słociszka, gdzie po rozbieniu kasy pan cernej zrabowali około 400 złotych. Policja wszczęła dochodzenia.

Ze strachu dwaj chłopcy zamordowali ojca

PARYŻ (PAT) — Prześladem w Warszawie stancjo dzień 2-ech chłopców, 15- to i 17-letni bracia Roveyasa, Włoś, oskarżeni o zamordowanie ojca. Morderstwa przyznali się do popełnienia chłodno, motywując je strachem przed brutalnością i terorem ojca.

Okropne zderzenie pociągu pasażerskiego z parowozem 3 osoby legły trupem, 20 zostało rannych

GENEWA (ATE) — W odległości 5-ciu km. od Zurychu wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa, druga z kolei w tym tygodniu. Mianowicie pociąg pospieszny w pełnym biegu najechał na lokomotywę, stojącą na torze. Skutki zderzenia były straszne. Kilka wagonów zostało

zdrucznianych. Są zabici i ranni, których liczby dotychczas nie ustalono.

Pełnym pasażer, który wyszedł z pociągu z katastrofy zmarł w 10 minut po wypadku, wskutek własnej nieostrożności. Pasażer ten zbieżył się do parowozu, stojącego w pobliżu, z którego pa-

lach wyrzucił pełną łopatą gorzalonego do czteroności guzła. Ubranie pasażera zapaliło się. Zmarł on wskutek oparzeń.

Ustalono, iż ołara katastrofy kolejowej pod Zurychem, w pobliżu stacji Oerlikon padło trzech zabitych i 20 rannych, z tego połowa ciężko.

Krwawy napad rabunkowy na sklep

SOSNOWIEC (PAT) — Ubiegłej nocy dokonano w Kazimierzu (pow. będziński) krwawego napadu rabunkowego na sklep zegarmistrza Wodzisławskiego. Jeden z sąsiadów Wodzisławskiego, St. Migus, słysząc podejrzany hałas wybiegł na schody. W tej samej chwili dano do niego dwa strzały, które raniły go śmiertelnie. Niezwłocznie

zaalarmowano komendanta posterunku, który po przybyciu na miejsce z dwoma posterunkowymi i po stwierdzeniu faktu napadu, wystąpił posterunkowego Ludwika Ludzika celem powiadomienia władz śledczych. Ludzik, wchodząc do lokalu, w którym mieści się posterunek policji, zastrzelił do niego dwukrotnie, raniąc go w brzuch i pierś.

Ranny stoczył z napastnikiem walkę, usiłując go zatrzymać, a następnie gonił uciekającego kilkanaście kroków. Napastnik zbiegł.

Rannego policjanta przewieziono do szpitala. Policja zarządziła poszukiwanie bandyty i jest na jego tropie. Ranny Stanisław Migus zmarł.

Przejęty defraudacją buchaltera

Kwestor Uniwersytetu Warszawskiego popełnił samobójstwo

Przed kilkoma miesiącami buchalter U. W. Franciszek Budlicki, dopuścił się nadużyć na kilka naście tysięcy złotych. Pierwszy spostrzegł brak gotówki kwestor uniwersytetu, Wagner, i wszczął na własną rękę śledztwo, które jednak nie dało pożądanego rezultatu. Wśród chaosu bowiem, jaki panuje w księzkach buchalteryjnych uniwersytetu, trudno było ustalić coś konkretnego i wskazać miejsce odpływu gotówki. Budlickiego zawieszono w

czynnościach na wniosek kwestora Waghiera. I zdawałoby się, że na tem się skończy cała afera, lecz, niestety „ślusarz zawinił, a kowala powiesił”. Tak i w tym

wypadku — buchalter zdefraudował, a ambitny kwestor, który dopatrywał się w tem niejako plany na swem urzędowaniu — popełnił samobójstwo.

Interwencja Centralnej Rady Pracowniczej w sprawie niżki cen

W prezydium Rady Ministrów przyjęta została przez podsekretarza stanu Tadeusza Lechnickiego delegacja Centralnej Rady Pracowniczej, obejmującej 4 centralne zrzeszenia pracowników państwowych, samorządowych i prywatnych, w związku z memorandumem złożonym na ręce pana premiera w sprawie niżki cen. W skład delegacji wchodził pp. M. Łopuszański, R. Krukowski, S. Gacki i T. Domański.

Delegacja w dłuższej rozmowie przedstawiła panu podsekretarzowi stanu postulaty związków pracowniczych w sprawie niżki cen artykułów przemysłowych, taryf kolejowych i komornego.

W czasie rozmowy delegacja poruszyła również zagadnienie zahamowania procesu niżki cen oraz wydania ustawy o umowach zbiorowych.

Poświęcenie nowego gmachu P.K.O. w Warszawie

Wczoraj, przed południem odbyła się w stolicy uroczystość poświęcenia nowego gmachu P. K. O. — Pocztowej Kasy Oszczędności, „twierdzy miliona ludzi oszczędzających”. Uroczystość zaszczylił swą obecnością P. Prezydent Rzplitej, p. premier, ministrowie, wybitne osobistości ze świata politycznego i sfer gospodarczych. Po poświęceniu goście zwiedzili

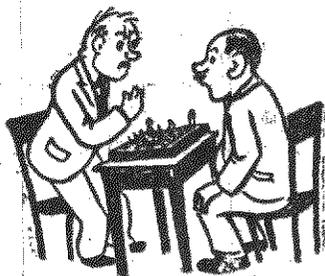
wspaniałe urządzenia gmachu, w którym dla pokazu wrzala praca w całej pełni.

Przepiękny gmach, zbudowany i urządzony z krajowych materiałów, sprawia duże wrażenie dzięki nowoczesności urządzeń, które pozwalają sprawnie obsługiwać dziesiątki tysięcy interesantów, zgłaszających się do dziełnic do P. K. O.

Kocham Aniele!

Wesoły Kacik

CHORY PIESEK



Po kolacji gospodarz i gość zasiedli do partii szachów. Grali może dziesięć minut, kiedy nagle gospodarz zaczął się niespokojnie kręcić na krześle.

— Przepraszam pana — odezwał się wreszcie zmieszany głosem, podnosząc się z krzesła. — Muszę wyjść...

— Co się stało? — uśmiechnął się gość.

— Ii... drobnostka... Mój piesek zachorował. Muszę do niego zajrzeć, bo...

Gospodarz nie dokończył i wybiegł z pokoju.

Dziesięć minut zaglądał do pieska, ale kiedy wrócił był znacznie weselszy.

— No, jak tam piesek? — spytał gość.

— Dziękuję. Znacznie lepiej. Grali w milczeniu dalej, lecz po kwadransie gospodarz znów zaczął zdradzać niepokój i znów zerwał się z krzesła.

— Co, znów do pieska? — zdziwił się gość.

— Taaak... Zerknę tylko, czy leży spokojnie...

Wizyta u pieska przeciągnęła się ponownie dość długo. Potem gra potoczyła się normalnie.

Nagle twarz gościa, który dotychczas siedział spokojnie, zaczęła drgać nerwowo. Z minuty na minutę gość zdradzał coraz silniejszy niepokój.

— Wie pan — mruknął ponuro — jestem niespokojny o pańskiego pieska. Pójdę go obejrzeć.

I nie czekając na odpowiedź gospodarza, wybiegł.

Po powrocie gościa gospodarz spuścił wstydliwie oczy i o nic nie pytał. Grali w milczeniu, nie patrząc sobie w oczy.

Sledząca przy stole gospodyni, zajęta dotychczas czytaniem gazety, przerwała niespodzianie milczenie.

— Wiesz, Jaslu — zwróciła się do męża — jakos dziwnie się czuję...

— Co ci jest?

— Jakiś przykry ucisk w żołądku. Czy aby ta ryba z kolacji nie było nieświeża...

— Pofóz się kochanie — zaniepokoił się gospodarz. — Może chcesz wody?

Gość uśmiechnął się ironicznie.

— Woda nie potrzebna. Nic nam nie będzie. Niech pan tylko idzie popatrzeć na pieska.

Napoléon Sadok.

Listy Anieli Sławowskiej, pisane przez nią do koleżanki czy przyjaciółki, której nazwiska ani miejsca zamieszkania nie zdaliśmy dotychczas ustalić, ale która niewątpliwie dużą rolę w jej życiu odgrywa, są pięknym dokumentem gorącego uczucia Anieli do inżyniera Stefana T. Kończąc się one nutą gorzkości, wyrazami rozpaczliwego zawodu. Nie mogło być inaczej. Szalony czyn inżyniera Stefana zbrukał tęczywo kwiat miłości, wysniony przez Aniele.

Dla nas znalezione listy są cennym wskaźnikiem do dalszych poszukiwań. Przystępujemy do nich ze wzmoczoną energią. Mając listy w ręku, łatwiej nam będzie ustalić miejsce zamieszkania Anieli lub jej przdzielić bliższych wyjaśnień. Narazie uznaliśmy za najważniejsze wydobyć inżyniera ze szpitala.

Już donosiliśmy, że doktor S. wypowiedział się za opuszczeniu Tworek przez inżyniera Stefana. Wydelegowany przez redaktora naczelnego, Oczerełowicz, pojechał do szpitala. Jemu oddajemy głos, by opowiedział, jak inżynier przyjął wiadomość o miłości Anieli.

Miałem radosne przeczucie, jadąc do Tworek — pisze Oczerełowicz — że wiadomość, jaką przywiozę inżynierowi, postawi go na nogi.

Inżyniera zastałem przygnębionego, ale już na pierwszy rzut oka widać było, że powraca do równowagi. Znikły ślady przeraźliwej melancholii, wrócił do oprzytomnienia.

Na mój widok podbiegł do mnie żwawo i uściłaski prawicę energicznie.

— Przywozi mi pan dobra wieść? — zapytał.

— Najlepsza, jaką możemy mieć w tej chwili!

Podaliśmy mu listy Anieli. Wziął je skwapliwie i tylko rzucił okiem zawoławszy radośnie:

— Przecież to pismo Anieli! — i przywarł wargami do słonych karków listów.

— Niech pan czyta! — zaczął pośpiesznie czytać. Patrzyłem na jego twarz. Ora-

ła na niej radość, a oczy mieniły się od szczęścia.

— Ona mnie kocha! Kocha! Kocha! — wymachując kartkami, zaczął biegać po pokoju, jak zakochany młodzik, który po raz pierwszy otrzymuje listek od ukochanej.

— Panie inżynierze! Proszę czytać dalej — przerwałem mu wybuch radości, bo widziałem, że nie przeczytał jeszcze wszystkiego.

— Jestem szczęśliwy! Panie redaktorze, czym ja się wam wywdzięczę, za szczęście, które do mnie przyszło przez panów z redakcją!

— Szczęście to było przy panu, zanim pan przybył do nas. My tylko pragniemy ułatwić panu powrotną drogę do niego.

— Jesteście mili i kochani!

— Dziękuję za uznanie imieniem kolegów, ale piech pan wreszcie przeczyta listy do końca.

Znów zacząłem bacznie śledzić grę uczuć, które się malowały na jego twarzy, pod wpływem przeczytanych zdań. Radość zaczęła zniknąć z twarzy i spłynęła na nią fala smutku, pogłębiająca się w miarę czytanych wiadomości. Dopil kielich gorzkości. Machinalnie od dał mi listy.

— Więc jestem zbrodniarzem. Zepchnąłem ja w odmet upodlenia! Boże, Boże! Co ja uczyniłem! — nadržiałym od rozpacz głosem, zawołał inżynier.

— Nie jest jeszcze tak źle. Aniela nie dała się pogrążyć w bagno rozpusty. Jej piękna dusza wyszła zwycięsko z walki o prawo do życia — temi słowami próbowałem uspokoić go.

— Skąd pan wie? Dlaczego pan kryje przede mną prawdę? Przecież jej list ostatni mówi co innego!

— Istotnie! Ale pan inżynier nie wie jeszcze o faktach, które miały miejsce po napisaniu tego listu.

— Jakże? Na miłość Boską, mów pan, bo oszaleję!

Opowiedziałem mu, jak Aniela zachowała się na dancingu, jak uciekla, gdy ujrzała ohyde spełunek dancingowych.

— Więc gdzie jest teraz?

— Jeszcze nie wiemy. Szukamy. Poto przyjechałem do pana. Razem musimy szukać.

— Jedźmy, szukajmy! Oby Bóg w swym miłosierdziu raczył ustrzec ją od nieszczęścia! Panie redaktorze! Nie możemy ani chwili tracić. Muszę odnaleźć ją ukochaną, błagać o przebaczenie, odpokutować i nie szczęścia, jakich byłem powodem dać jej opiekę i szczęście. Z całego serca pragne wynagrodzić jej krzywdy. Kocham ją! Ofoczę ją miłością najczulszą, by wnet zapomniała o dreczących koszmarach. Jedźmy, jedźmy!

— W drogę więc! Panie inżynierze, wierze, że przyszłość radosna do pana należy, bo jest pan szlachetny.

— Oby słowa pańskie były prorocze!

Krótko trwało załatwienie formalności w kancelarii szpitalnej, bo doktor S. był tak dobry i wszystko nam ułatwił. Wróciliśmy do Warszawy pokrzepieni na duchu, naradzając się co dalej należy czynić. W wagonie kolejki elektrycznej pokazałem inżynierowi ostatni numer najszej gazety, w którym drukowałaśmy gorący apel do Anieli, by dała znak życia o sobie. Na widok gazety, inżynier zauważył:

— Nie wiem, co się ze mną działo. Ale byłem tak przygnębiony i zniechęcony, że nawet kochanej gazetki nie brałem do rąk, a tu widzę, że panowie dla mojej sprawy już dużo uczyniliście.

— Zaraz pojedziemy do redakcji, to ustalimy dalszy plan działania.

Po przyjeździe do Warszawy, natychmiast skierowaliśmy się do redakcji. Uprowadziłem wczasy koleżdy, już na nas czekał. Przyjeżdżał inżyniera, jak najlepszego przyjaciela.

— Panowie zastępujecie mi rodzinę! — powiedział z rozrzewnieniem inżynier, gdy wymienił przyjacielskie uściłki ze wszystkimi.

Na przywitaniu inżyniera przybył również kolega Iks, redaktor działu „W cztery oczy”, który dotychczas nie uczestniczył w poszukiwaniach Anieli.

— Pokażcie mi rekonis listu p. Anieli — odezwał się Iks. — Coś mi się zdaje, że w moim archiwum listów od czytelników mam zwierzenia jednej pani, które w moim przekonaniu są uzupełnieniem listów od p. Anny, drukowanych ostatnio w gazecie. A nuż to jest list od p. Sławowskiej?

Wiadomość ta podziałała na zebraanych, jak iskra elektryczna.

— Jeśli jest list, to jest i adres!

Oczerełowicz wydobyl z teczek kartki, zapisane przez Aniele. Iks przyjrzał im się bacznie.

— Zdaje mi się, że to ten sam charakter pisma.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 15,35 „Skrzynka pocztowa”. 15,50 Płyty gramofonowe. 16,25 Lekcja języka francuskiego. 16,40 „Wychowanie państwowe”. 17,00 Recital fortepianowy. 18,00 Muzyka lekka. 19,20 „Skrzynka pocztowa rolnicza”. 19,30 „Na widnokręgu”. 19,45 Prasowy dziennik radiowy. 20,00 Opera z płyt „Wertner” Masseneta w wyk. Opery Paryskiej. W przerwie wiadomości sportowe. 22,30 „Skrzynka pocztowa Techniczna”. 23,00 Muzyka taneczna.

— Trzeba to natychmiast sprawdzić! — zdecydował red. Krzepakowski.

Archiwum Iksa mieści się w jego prywatnym mieszkaniu, gdzie specjalny pokój przeznaczony na stację odbiorowo - nadawczą intymnych rozmów z czytelnikami. Tutaj, zamknawszy się na cztery spusty, nasz Iks skrupulatnie bada korespondencję czytelników i w niezamocnym spokoju szuka rad we własnym sercu i sumieniu.

Tam właśnie udali się inżynier, Iks i Oczerełowicz. Gdy się znaleźli w tajemniczym pokoju, Iks, wskazując na szafy, a w nich na równe rzędy ułożonej korespondencji, zauważył z dumą:

— Dwadzieścia tysięcy listów, a więc dwadzieścia tysięcy udreżonych lub skolatanych, kłiwych lub zgorzkniałych serc, postawiło tutaj swój ślad w wiecznej drodze do Nieznanego, w tułaczce po szczęście!

Z ziurka wydobył plikę rejestrów, katalogów, skorowidzów. Zanurzył się w badaniu, a po kilku minutach znalazł jakąś cyfrę, która tylko dla niego była drogowskazem, i sięgnął po kopertę. Wydobyl ją z pośród legiona innych kopert.

— Jest! To Anieli pismo! — krzyknął inżynier.

Z braku miejsca, o tym liście napiszemy jutro.

Właściwa dieta przy grypie

Przy grypie, podobnie jak przy wszelkich innych chorobach gorączkowych należy kłaść specjalny nacisk na odpowiednie odżywianie. Z jednej strony należy zważać na to, by podawać choremu tylko lekkostrawny pokarm, zapewniający normalne funkcjonowanie narządów trawiennych, z drugiej jednak strony należy zapobiegać zanikowi sił. Wiadomo jest również rzeczą, że nawet przy lekkiej chorobie gorączkowej organizm nasz nie znosi ciężkiego pokarmu, obciążającego jełta i żołądek, aNiez w takim wypadku unikać również potraw, powodujących obstrukcję.

Tej samej diety należy przestrzegać i po grypie, gdyż nawet po stąpieniu choroby przez długi czas pozostaje jeszcze przykre uczucie osłabienia. W okresie rekonwalescencji musimy baczyć tedy specjalnie na dobre odżywianie.

Wreszcie nie od rzeczy będzie zasygnalizować nad tem, jaki rodzaj pożywienia najlepiej uchroni nas przed chorobą, gdyż zawsze lepiej jest zapobiegać chorobie, aniżeli ją leczyć. I tutaj dochodzimy do wniosku, że to samo pożywienie, które wskazanem jest dla ludzi chorych na grype, stanowi dla ludzi zdrowych ochronę przed chorobą. Takim naturalnym pożywieniem, którego nie powinno zabraknąć w żadnym domu, zwłaszcza w okresie grasującej grypy, jest doskonała odżywna witaminowa Ovomaltine, którą zdaniami wybitnych higienistów, można polecić nie tylko ludziom chorym, ale również zdrowym. Nie wątpimy, że obecnie, kiedy w całej Polsce szerzy się grypa, tych kilka uwag posłuży naszym Czytelnikom dla uchronienia się przed tą niebezpieczną chorobą.

Szybownictwo polskie

Szybownictwo jest u nas jeszcze tą gałęzią, która mimo daleko idących wysiłków, niezainteresowała szerszych warstw społeczeństwa. A szkoda, bo sport ten, wybitnie rozwijający się za granicą, winien i u nas osiągnąć należne mu miejsce.

To też dobrze się stało, że Koło Lotnicze L. O. P. „Start” urządziło na terenie wystawowym w Bagateli pokaz przedszkola szybownictwa, używając do tego celu szybownika szkolnego, słynnej „Wraby”, konstrukcji inż. Kocijana.

„Wraba”, znana jest z licznych lotów pokazowych nad Warszawą, w

których popisowali się znani lotnicy. Szczegółowych informacji w czasie Pokazu udzielał młodzik, ale pełen energii prezes „Startu” p. Miszulewicz.

Wskazał on, że sport szybownictwa walczy z ogromnymi trudnościami, a mimo to młodzież garnie się ochoczo, widząc w nim jakby próby przygotowania się do dalszych prac w lotnictwie. Chodzi tylko o to, by społeczeństwo nasze, znane chętnie z oświatnych wysiłków na rzecz lotnictwa polskiego, które poszczycić się może wspaniałymi sukcesami, pośpieszyło z pomocą i szybownictwu.

Złodziejka w błogosławionym stanie

Szlachetny p. Józef

(S. F.) Tylko zbrodniarz odważy się znieważyć lub podnieść rękę na kobietę ciężarną.

Dlatego p. Józef Ługowski, schwytawszy w swej wędliniar ni złodziejka, której figura wskazywała, że spodziewa się dziecka, potraktował ją bardzo delikatnie.

Oto, jak p. Ługowski, badany w Sądzie Grodzkim w charakterze świadka, opowiadał o kradzieży.

— Byłem, proszę Sądu, za sklepem, aż nagle słyszę, że się coś w sklepie rusza. Wpadam i patrze, że ta oto oskarżona, kielbase ściaga z bufetu. Lewą ręką złapałem za kielbase, a prawą się zamachnąłem, żeby tą ową panie w pysk strzelić.

— Ale patrze. — Kobieta jest faktycznie w błogosławionym stanie. Tak na jaki piąty miesiąc wyglądała.

W ten moment schowałem rękę w kieszeń, żeby pokusy nie było i powiadam: siadał sobie pani, bo się w takim stanie nie czyść nie wolno. Mordy pani nie zbije, ani brudnego słowa, jak się w takiej okoliczności nale-

ży, nie powiem tyle tylko powiem, że to wstyd, żeby kobieta ciężarna kradła.

Jak ona to usłyszała, dopiero w bek. I płacze, że ją chłop jeden uwiódł i kantem puścił, że nie ma z czego żyć i że się bojała, żeby dzieciak z głodu nie umarł, zanim się urodzi.

Wzruszyło mnie. Dalem jej pół kilo kielbasy, pół kilo słoniwy i z kilo okrawków.

Ona wzięła paczkę, oczy so ble obtarła i w ręce mnie całuje. Ja powiadam, że nie trzeba i ja ręką odepchnęłem.

Jak ją tak odepchnęłem, poczułem, że coś ten dzieciak pod paltem nierówny. Szarpniętem palto! A tu na ziemię cała szynka wypadła.

Dopiero zrozumiałem, że mnie dziewczyna nabrała i już z czystym sumieniem sprąłem no głębie, a potem zawołałem pana władze...

Sąd Grodzki skazał złodziejkę, Annę Wrotek na 3 miesiące więzienia, ale mając na uwadze jej dotychczasową niekaralność, wykonanie kary zawieszil na dwa lata.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia Kobiety, która zgrzeszyła

Smith podwoił czujność. Po chwili zawołał: — Byczo jest! „Elżbieta” wali wprost na nas! Przyjrzał się przez lornetkę, poczem dodał: — Ale, panie naczelniku, co widzę? Za „Elżbietą” wali jakaś wcale niezła motorówka. Burn spojrział przez lunetę i oddał ją Mieczysławowi, mówiąc: — Niech pan spojrzy na tę drugą motorówkę. Czy pan nie poznaje jej pasażerów? Mieczysław spojrział i rzekł: — Ależ tak! To Burton i Harris! Widać było wyraźnie, że druga motorówka dopędza pierwszą. Nic dziwnego — była znacznie nowsza i lepsza. Wnet już niemal się zrównały. Burn i jego otoczenie natężyło wzrok.

Motorówka Burtona i Harris — już było widać, że nazywa się „Meteor” — nagle wyprzedziła „Elżbietę”. Po chwili — zatrzymała się, jakby chcąc przepuścić „Elżbietę”. Potem nagle, czy to naskutek fałszywego manewru, czy może umyślnie, gwałtownie, z całym rozpędem, wjechała na „Elżbietę”, dziobem dziurawiąc bok „Elżbiety”.

Przez chwilę obie motorówki, splecione, zatrzymały się na miejscu.

Potem nagle, wśród krzyków, przekleństw i wyśmiań, „Meteor” dał widocznie kontrpare, bo się cofnął wtył, wyrzucając się z uścisku „Elżbiety”, bulgoczącej, jakby już była pełna wody. Jej załoga wskoczyła do rzeki i szybko dopłynęła do „Metearu”, który choć posuwał się, ale bardzo zwolna i pochylony na lewy bok.

Cała piątka z „Elżbiety” szybko wdrapała się na „Meteara”, przypuszczając, że tam oprócz Burtona i Harris, zastaną najwyższej tylko jeszcze mechanika i latwo dadzą sobie z nimi radę, karząc ich surowo za tę napaść.

Tymczasem nagle powyłaziło na pokład motorówki około dziesięciu osobników. Dali radę pięciu bandytom bez wielkiego trudu. Robotę mieli tylko z silaczem Carthym, który sam zwał z nóg czterech napastników, leżących teraz nieprzytomnie z poważnie uszkodzonymi czaszkami.

Tymczasem mechanik „Metearu” dał gaz, aby najszybciej przybić do brzegu z wydartym bandytem łupem.

Nie zdążył wszakże „Morning” już był tuż. Specjalnymi szczypcami schwymano „Meteara”. Dzieciśń rewolwerów błysnęło...

Rozległ się głos Stuarta Burna, wołającego rozkazującym tonem:

— Panowie Burton i Harris zechcą łaskawie przejść na nasz pokład. Przy najmniejszej próbie stawiania oporu rozwalę łeb...

Amerykianie rozejrzeli się dokoła. Zewsząd zbliżały się łódzie i stateczki, niedomyślając się, co się dzieje, przypuszczając, że to nieszczęśliwy wypadek. Woleli poddać się. Po chwili wraz ze swoimi towarzyszami leżeli związani na dnie „Morningu”.

Tymczasem „Elżbieta” szła na dno...

Burn rzekł z całym spokojem:

— Smith, rozbierzcie mi tę starą babuleńkę, która na nas spogląda takimi sówkami oczami.

— Już się robi, panie naczelniku — odparł Smith.

Burn zaś dodał:

— A gdy rozbierzecie babcię, zabierzcie jej garb, i oddajcie temu oto panu — dodał, wskazując na Mieczysława. — Niech ma pamiątkę po nieco burzliwie spędzonej nocy.

Dick Lundie zgrzytał zębami, ale nie pisnął nawet słówka.

Po chwili Smith oddawał już Mieczysławowi cenną kasetkę.

Burton i Harris odwrócili oczy, aby choć nie widzieć tak smutnego dla nich obrotu sprawy.

Mieczysław rzekł wzruszony:

— Panie Burn, pan jest, doprawdy, cudotwórcą. Czy zdołam czemkolwiek odwzajemnić się panu? Uratował mi pan więcej, niż życie, bo moja cześć...

— Drogi panie, nie mówmy o wdzięczności. Wiem, że pan nie jest bogaczem. To był mój osobisty porachunek z Dickiem Lundie. Bez tej podniety możebym go jeszcze nie załatwił i gryzłbym się tem. A dzięki panu udało mi się to tak świetnie załatwić. Jesteś mi kwit.

Mieczysław długo i serdecznie ścisnął dłoń Burnowi. Powiedział mu:

— Jest pan moim największym przyjacielem. Ma pan moją dozgonną wdzięczność.

Wkrótce „Morning” przybił do brzegu. Po pół godzinie kasetka już była u Greena.

Pierwsze słowa Greena były:

— Czy pan otworzył kasetkę? Upewnił się pan, czy nic nie brakuje?

— Nie — odparł Mieczysław, — tak byłem uradowany, że nawet o tem nie pomyślałem.

— A co, jeżeli się okaże, że kasetka jest... pusta?

Mieczysław drgnął, pobladł śmiertelnie i bezsilnie podał Greenowi klucze.

Jubiler zawałał się. Sam się bał...

Wreszcie zdecydowanym ruchem otworzył kasetkę...

Wszystkie klejnoty błysnęły nań oślepiającym blaskiem. Wszystko tu było: rubiny, szmaragdy, skarabeusze, szafiry, agaty, beryl, onyksy, turkusy, perły czarne i białe...

Green przeliczył je starannie, zapisał i oddał Mieczysławowi pustą kasetkę. Rzekł:

— A teraz niech pan łaskawie pozwoli do mnie. Zje pan śniadanie. Potem pan chyba się prześpi po takiej nocy... Tem bardziej, że teraz może pan już spać zupełnie spokojnie...

Rzeczywiście Mieczysław padał ze zmęczenia. Poszedł na górę, zjadł śniadanie i chciał się położyć, gdy nagle wszedł Green. Podał mu kasetkę, którą Mieczysław pozostawił na dole w sklepie.

Ponieważ Mieczysław się rozbierał, Green położył mu kasetkę na stoliku nocnym. Po chwili wszakże przyjrzał się jej uważnie, wziął jeszcze raz do ręki, zajrzał do środka, poczem rzekł:

— Ho, ho... A to ciekawe...

— Co takiego? — zainteresował się Mieczysław.

— Kasetka ma podwójne dno. Czy pan o tem wiedział?

— Nie.

— A może tam są najcenniejsze klejnoty?

— Wątpię. Pan Gorczak uprzedziłby mnie.

— W każdym razie nie szkodzi chyba, że sprawdzi.

Green dobrze znał się na mechanice podwójnego dna, szybko więc udało mu się tam dotrzeć.

W tej samej chwili z drugiego dna wyleciały listy... sporo listów... niektóre w kopertach, inne bez... wobec czego mimowoli można było przeczytać...

Niektóre listy były adresowane do Janiny pod jej panięńskim nazwiskiem, przyczem adres był podany: „Z listami pana Andrzeja Wilewskiego w Bolesławie”, inne miały już adres: „Janina Gorczakowa w Polanach”.

Andrzej Wilewski... i Janina... Człowiek, o którego zamordowanie go podejrzewano, i matka jego ukochanej?

Cóż ci dwoje mogli mieć ze sobą wspólnego?

Dalszy ciąg nastąpi.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Dziwne stanowisko

(Gór) Rząd Herriota padł, państwa europejskie nie spieszą się z regulowaniem długów Ameryce, na giełdzie i w polityce ruch ożywiony, ale sprawy te tylko w pewnej mierze zajmują prasę austriacką. Szpalty pism poświęca się (jeszcze!) barwnym opisom i rozważaniom z meczu Anglia — Austria. Coprawda wynik brzmiał 4:3 na rzecz Anglii, ale Austria cy dumni sa, że potrafili w ostatnich dniach zdobyć się na wspaniałą walkę.

Zwycięzcy entuzjastycznie wyrażają się o naddunajskich piłkarzach i choć zadokumentowali swą wyższość jedną bramką, skromnie podają, że zwycięstwo ich było przypadkowe.

Zgoda inne wrażenie odnosi się przy czytaniu prasy szwedzkiej, podającej ony meczu bokserskiego Polska — Szwecja. Nie wiem czy wszystkie pisma szwedzkie, ale w każdym razie kilka z nich w wręcz niesympatyczny sposób omawia mecz, który tylko dzięki nieudolności naszych przywódców, przyniósł Szwedom wynik remisowy.

Otóż kilka nism zjadliwie podkreśla, że „Polacy nie umieją się boksować, nanadają dzięki na przeciwników, używają

niedozwolonych ciosów, publiczność jest wrogo nastrojona i t. d. Zawody Polacy winni byli przegrać, gdyż Szwedzi byli znakomicie lepsi”.

Tak piszą Szwedzi, którzy, jak wiadomo jechali do Polski z obawą, że zostaną rozgromieni. Mimo bowiem katastrofalnej porażki Polaków, w Dortmundzie, dla takich potęg jak Szwecja — polscy borsery byli

dostatecznie groźni. Wystarczyło jednak, by Szwedzi uzyskali wynik remisowy, a już dumnie wynoszą, iż winni byli... zwyciężyć. Stanowczo jest to niesłychane ze strony Szwedów, którzy dopiero porażkę pierwszą zmierzyl się z Polakami w meczu między państwowym.

Okazuje się, że nie wszędzie stosowane są jednakowe miary w stosunku do przeciwników.

Za kulisami zwązków i klubów

WSKUTEK targu między Zarządem Warsz. Klubu Narciarskiego a Zarządem Głównym P. Z. N. na tie weryfikacji o odznakę, Zarząd WKN podał się do dymisji.

JAK PRZEWIDYWAŁIMY, mistrz. hokejowe we Lwowie, w oznaczonym terminie nie odebrał się z powodu złych warunków atmosferycznych.

W POŁOWIE stycznia 1933 r. rep. bokserska Staska wyjeżdża do Zagłębia Ruhry. Pierwszy mecz odbędzie się 13 stycznia z rep. miasta Essen. Następnie odbędzie się w Kolonii, Hamm i Solingen.

KRĄŻĄ pogłoski, że znany piłkarz stołecznej Mekabi, Ehrenberg, otrzymał zwolnienie i ma zgłosić sukces do „Gwiazdy”.

Z OKAZJI 25-lecia lwowskiej Hasmoni odbędzie się turniej hokejowy z udziałem klubów żydowskich.

KIEROWNICTWO sekcji gimnastycznej w Barkochbie objął, po powrocie z wojska p. Berenholtz.

W CHWILI OBECNEJ trudno przewidzieć, kiedy zostanie rozegrany fi-

nal bokserskich, drużynowych mistrz. Polski. Jest to jeszcze jeden dowód niepoważnych rządów PZB.

SWEGO CZASU donosiliśmy o zdyskwalifikowaniu piłkarza łódzkiego Ha-

kołku, Gertla, za podpisanie podwójnego zgłoszenia. Obecnie sprawa ta znów ożyła i łódzki Związek prowadzi ponowne dochodzenie. Istnieje podob-

no możliwość, że Gertel zostanie uniewinniony.

HOKAJOWE mistrz. kl. B w Warszawie rozpoczyna się 6 stycznia 1933 roku.

W WARSZAWIE, prócz istniejących torów łyżwiarzskich WTC, W. T. Ł., otwarte zostaną tory na boiskach Le-

gii, AZS, Polonii i Warszawianki.

Na dobrej drodze

Obecnie prowadzone są z komite-

tem pertraktacje wstępne, a potem

związek niemiecki wystąpi z oficjal-

nymi zaproszeniem. Chodzi tutaj o

start Walszewiczówny, Kusociński-

go i jednego jeszcze zawodnika pol-

skiego w Berlinie, oraz o występ Sy-

ringa, sprinterki niemieckiej i Siever-

ta w Warszawie.

rozrzucały propagandowe ulotki. Pom-

ysł ten zastosowano w praktyce na

mecz Belgia — Holandia. Rezultat

był ten, że wielu widzów w popo-

chu uciekało ze stadionu. Mamy wra-

żenie, że nie doprowadzi to do celu,

opuszczali się nad stadionami i

Znowu zabłysła nadzieja na rozwój komunikacji Niemnem

Niemien nasz nie może być tem czem mógłby ze względu na brak komunikacji pomiędzy Polską a Litwą natury czysto politycznej.

Obecnie niektóre firmy angielskie, nabywszy w Polsce materiał leśny, pragnęły spławić go Niemnem.

Czynione w tym względzie starania czynników rządowych angielskich, pozwoliły stwierdzić, że rząd litewski zgodził się temu się nie sprzeciwia.

Istnieją nieznaczne zastrzeżenia jak np. w sprawie zmiany filisaków, lecz te trudności można przezwyciężyć.

Jednakowoż zaznaczyć należy, że rząd litewski ogranicza się wyłącznie do jednostronnego załatwienia sprawy, t. zn. wyznacza swój regulamin zeglugi na Niemnie nie licząc się

z tem jak się ustosunkuje sąsiad.

Realniejsze jest stanowisko rządu polskiego. Rząd polski jest zdania, że kwestja spławu po Niemnie może rozstrzygnąć tylko wspólne zarządzenie polsko-litewskie, po uprzednim porozumieniu.

I zdaje się, że to ostatnie zdanie wcześniej czy później zwycięży, że wcześniej o tem świadczyłyby wspomniane fakty, które sprawę tą znowu czynią aktualną.

Przy zakupach świątecznych trzeba uwzględnić wyroby krajowe

Okres przedświąteczny nastrocza wiele okazji do czynienia zakupów.

Jest to może jedyny okres czynienia najróżnorodniejszych zakupów.

Z okazjami temi wiąże się ściśle kwestja popierania wyrobów krajowych.

Musimy sobie śmiało powiedzieć, że wszelkie zakupy świąteczne można dokonać przy

jak najszerszym poparciem wyrobów krajowych, wszak to co nam jest podczas świąt potrzebne, czy to z wiktualów, czy części odzieży, lub nawet dziecinne zabawki wyrabiane jest w kraju i bez najdrobniejszego uszczerbku dla swych wymagań możemy zaopatrzyć się we wszystkie potrzebne rzeczy krajowego wyrobu.

Naturalnie przy zakupach należy jedynie zwrócić uwagę na pochodzenie towaru, względnie poprostu zażądać wyrobów krajowych. Jeżeli takie poparcie znalazłoby zrozumienie wśród szerszych mas naszego społeczeństwa, przemysł rodzimy zyskałby w bieżącym sezonie bardzo wiele, bo chociaż, święta zapowiadają się pod znakiem kryzysu, to jednak choć w zmniejszonej ilości w stosunku do lat ubiegłych, każdy nawet drobne zakupy poczyni.

Byłoby bardzo pożądanem żeby instytucje, które zamierzają przyjąć z pomocą najbliższej ludności przez obdarowywanie podarunkami obojętnej zawartości, zechciały zwrócić uwagę na pochodzenie towarów. Niektórzy ludzie do tego stopnia pochłonięci są inicjatywą popierania wyrobów naszego pochodzenia, że dla podtrzymania handlu, propagują nabywanie wszelkich towarów na miejscu, o ile oczywiście lokalne warunki na to zezwalają.

Jest to myśl godna jaknajszerszego poparcia.

Nie jest przecież tajemnicą, że dobrobyt danej miejscowości nie jest daleki od rozwoju handlu na miejscu.

Koncepcję taką wysunął przed paru dniami znany lekarz i działacz społeczny dr. Krzywiec, na zebraniu Zw. Strzeleckiego, zabierając głos w kwestji zakupów na rzecz najbardziej potrzebnych dzieci w Grodnie.

Inicjatywa świetna, albowiem Grodno ma wiele poważnych firm, tak z artykułami spożywczymi, jakoteż galanterijnymi (w akcji pomocy najbardziej szym, te dwa działy handlu mogą być wykorzystane), że nie potrzeba uciekać się do konieczności czynienia zakupów poza Grodnie.

Jeżeli wszystkie instytucje w ten sposób postąpią i wszystkie poprą swymi miejscowymi placówkami handlowymi i przemysłowymi z uwzględnieniem oczywiście towarów krajowego pochodzenia, będzie to korzyścią dla całego polskiego handlu i przemysłu.

Skup pszenicy po ośniętej

Ze względu na mający się odbyć skup pszenicy porośniętej w niektórych punktach powiatu grodzieńskiego, ażeby w ten sposób przyjąć z pomocą rolnikom, którzy mają pszenicę

porośniętą i nie mają ją zbyć, a są wyzyskiwani przez pośredników w okropny sposób, przez co cierpi cały warsztat rolny, i w celu poprawy cen na pszenicę porośniętą—Okręgowe Towarzystwo Organizacji Kółek Rolniczych w Grodnie łącznie z Wydziałem Powiatowym, w celu wystąpienia z odpowiednim memorjałem do odośnych czynników urzędowych, w sprawie zakupu pszenicy porośniętej po cenach wyższych, proszą, by Kółka Rolnicze i Urzędy Gminne przysły im z pomocą przez dostarczenie wiadomości o ilości pszenicy posiadanej przez rolników, lepszej od 40—50 proc. i gorszej od 60—80 procent porośniętej, jaka cena dają miejscowi pośrednicy, oraz zebranie próbek.

Dane należy nadsyłać do Wydziału Powiatowego, lub do Organizacji Rolniczej w Grodnie.

Grodzieński dżentelman na bruku białostockim

Znany był w Grodnie złodziej i swanturnik niejaki B. Tarasewicz.

Ustawa amnestyjna pozwoliła mu, sądzić trzeba chwilowo opuścić mury więzienne i już znowu wpadł w kolizję z kodeksem. Tym razem Tarasewicz wystąpił w roli sutenera. Środowisko w jakim się zawsze obracał jest przecież nader podatnym gruntem do tak nie wiele różniącej się zmiany procedury.

Oflarą brutalnego nicponia padła niejaka Brzezińska, która

blizsze określenie ze względu na przyjaźń z Tarasewiczem jest zbędne. Zajście miało miejsce w hotelu „Pałace” w Białymstoku i polegało na usiłowaniu wymuszenia pieniędzy od Brzezińskiej przez Tarasewicza.

Ponieważ napostowana niekora była na wymuszenia opryska zaalarmowała policję i Tarasewicz powędrował za kratki lecz nie w Grodnie, jak to było poprzednio jego pechem.

Koniec świata na wileńszczyźnie

Na pograniczu polsko-litewskim zdarzył się niezwykle wypadek spowodowany siłą wyższą.

W okolicy wsi Kiefasy, w pobliżu granicy litewskiej spadł meteoryt dużych rozmiarów. Okoliczni mieszkańcy przetrwali ten wypadek w niezmierniej panice, a grozę potęgowało spostrzeżenie przez niektórych wiościan błyskawicy

spadającej z nieba z wielką szybkością.

Meteoryt upadł z silną detonacją.

Wszystko to razem, nazwane zostało przez okoliczną ludność „kometa”, która nie bez zabobonu zdaniem ludności wiąże blizki koniec świata.

Tak przynajmniej rozumują mieszkańcy wsi obok której meteoryt upadł.

Z mroków zabobonu

Onegdaj we wsi Małkowice pod Pińskiem zdarzył się wypadek dający smutny obraz ciemnoty, jaka panuje jeszcze wśród ludu.

W lipcu r. ub. zmarła mieszkanka wyżej wymienionej wsi niejaka Natalia Szepielewiczowa, stało się, że krewna zmarłej chcąc ściągnąć rzekome „złe uroki” na rodzinę, nieboszczki—podłożyła w tym celu pod trumnę mięso i nawóz koński owinięte w klosy. Wie-

dzieli o tem świadkowie pogrzebu, a po pewnym czasie dowiedział się i mąż zmarłej Filip. Pono w celu odwrócenia złych czarów—wieśniak jasnowidz odkopał grób, usuwając zeń mięso i nawóz.

Sprawą samowolnej profanacji zajęły się odośne władze.

Skorzystalł z amnestji lecz zawodu nie zapomniał

Ostatnia ustawa amnestyjna otworzyła wrota więzienne dla wielu przestępców. Mury więzienne opuściło bardzo wielu złodziej mniej lub więcej szkodliwych. Z Białegostoku donoszą, że szczególnie ludność wiejska okolic uskarża się na znacznie zwiększoną plagę kradzieży. Szczególnie inwentarz żywy pada łupem rozbestwionej łobuzerii.

Wielka zniżka gwiazdkowa

Koszule ciepłe od zł. 2.75
skarpetki grube czysta wełna 2.—
Pończochy grube czysta wełna 3.90
poleca w dużym wyborze
Firma J. MIKO
18x GRODNO,
Dominikańska 19

Za gotówkę 15% rabatu

SKLEP RADJOWY

„Linnik”

Dominikańska 1, tel. 186

na raty poleca na raty

za 190 zł.

3-lamp. (Phillips'a) odbiornik radjowy, z lampami, głośnikiem, akumulatorem, baterją anodową i sprzętem antenowym

na 19 miesięcy

po 10 zł. x21

Za gotówkę 15% rabatu

„Światowid” dziś popołudniów. pocz. o g. 1.³⁰
Grodno, Brygidzka 2 wstęp od 49 gr.

Film, w którym gra i śpiewa po polsku laureatką wszechświatowego konkursu piękności i fonogeniczności

OLA BARSKA

Pieśń Narodów

w pozostał. rol. bohater filmu „Przez z Miłością”
ANDRÉ ROANNE
i JACK TREWOR

ZAKŁAD KRAWIECKI

F. PICEWICZ

Grodno, ul. Pocztowa 1

przyjmuje zamówienia na męskie i damskie ubrania. Wykonanie solidne. Ceny umiarkowane. Przy zakładzie—Szkoła kroju i szycia. Krój systemu akademii wiedeńskiej.

Uwagze rocznika 1912

W dniach od 1—14 stycznia 1933 r. w lokalu magistratu, pokój № 25 w godzinach od 10 do 14 wyłożone będą do przejrzania spisy poborowych 1912 rocznika.

Zainteresowani w razie potrzeby mogą prosić o pewne skorygowania.

Z Teatru Miejskiego

W tygodniu przedświątecznym teatr nieczynny.

W próbach pod reż. dyr. Krokowskiego znakomita 3-akt. kom. E. Foldesa „Żabka”.

Dźwiękowiec **Polonia**
Pocztowa 4
Upojona historia miłosna na tle rozspiewanej stołicy nadnaddunajskiej p.t.

DWA SERCA BIJA

Walca takt

w rol. gl.: Irena Carnero, Stefan Laskowski i Witold Rychter
Operetka wiedeńska w języku polskim
Okazja! wstęp 45 gr.

Kino **PALACE**
Orzeszkow. 13

Dziś premiera!

szczegóły w afiszach

wstęp 45 gr.

CHAŁWY

N. WASILEWICZA
dla smakoszy

Dźwiękowiec **Apollo**
Dominikań. 26

Wstęp od 49 gr.

Niezrównana mistrzyni ekranu dźwiękowego

Marlena Dietrich

w arcydziele filmowym reż. JOZEF A STERNBERG

X-27

Kobieta Szpieg

Dziś ostatni dzień

TANI BAZAR GWIAZDKOWY

NIE WIERZCIE ŻYWYM REKLAMOM!

Proszę przekonać się, że

przy ul. Dominikańskiej Nr 31

na nadchodzące święta nadeszły zabawki dziecinne i ozdoby choinkowe, które sprzedają niżej cen konkurencyjnych w ładnym i wielkim wyborze.

Wszelkie wydawnictwa ozdobnych książek na gwiazdkę dla dzieci i młodzieży. Zwiedzanie wystawy nie obowiązuje do kupna. Dla urzędów i szkół specjalny rabat.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ul. Rydza-Smigłego Nr. 6.

CENA PRZEMUMERATY: miesięcznik z odesseniem do domu i zamiejscowa zł. 3.— przy odbiorze w administracji zł. 2.50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy, w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla porządkujących pracy ogłoszenia z 20 słów i sloty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Władysław Piotr Kędziak

Redaktor przyjmuje od 15—18

Drak. Olski i Redko Grodno Rydza-Smigłego 6.